Cena egz. 10 gr.
Rok IV. Tarnów, dnia 26 kwietnia 1936 r. Nr. 17.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Szczęść Boże!...

Szczęść Boże, o szczęść Boże wam, zbożni oracze!
Śródpolną chodzę drogą i wołam: Szczęść Boże!
Od dawnam już nie widział, jak ziemię się orze
I nie wiem, kiedy znowu to święto zobaczę.

Szczęść Boże, znojne ręce, o ręce prostacze,
Co ziarna po spulchnionym rzucacie ugorze!
O przyszłość siejby waszej już ja się nie trwożę,
Słoneczny dzień wiosenny odgania rozpacze...

J. Kasprowicz.

Nie ukrywajmy swej religijności

Wielką ozdobą ludzkiego postępowania jest szczerość i umiar. Panowanie nad sobą we wszelkich okolicznościach, rozważne i spokojne, a szczere, kształtowanie wyrazu swych uczuć i myśli w słowach, gestach, postawie, by w niczem nie przekroczyć właściwych granic, lecz wszystkiemu nadać odpowiednią formę — to niezwykle cenne i pożądane zalety. Rzadko one wśród nas występują. Wiadomo, że my najczęściej grzeszymy przesadą, gdy chodzi o zewnętrzne wyrażanie naszych przekonań i upodobań. Używamy wielkich słów, lubimy krzykliwe, gromkie hasła, urządzamy ostentacyjne występy, pochody, cenimy we wszystkiem okazałe formy, nie zważając, czy im odpowiada równie wspaniała i żywa treść.

Nie przestrzegamy równowagi, rzetelności, przeważa w naszem życiu szumność, okazałość zewnętrznych objawów nad siłą i głębią uczuć i sądów. Stąd umiemy robić wrażenie, zdobywamy przelotne sukcesy, zbieramy oklaski, pochwały i podziwy, lecz z drugiej strony — wiadomo — ustajemy często w zapałach, zrażamy się, stygniemy, do całkowitego zrealizowania zamierzeń brakuje nam sił. Tak to bardzo często w naszem życiu i postępowaniu starannie stroimy się w bogate i okazałe szaty, przysłaniając niemi niedobory naszego ducha, ubóstwo jego istotnych sił, umiłowań i pożądań.

W jednej tylko dziedzinie ten typowy stosunek między prawdziwą zasobnością duszy, a zewnętrznym tej jej zawartości wyrazem, kształtujemy wprost odwrotnie — w dziedzinie życia religijnego. Tu bowiem, odmiennie niż wszędzie indziej, usilnie się staramy jak najbardziej zredukować wszelkie widoczne zewnętrzne objawy naszej religijności. Z największą ostrożnością trzymamy pod zamknięciem w głębi serca każdy żywszy poryw uczucia, każdy śmielszy polot myśli, nie pozwalając im się ujawnić nazewnątrz. Swojej prawdziwie i szczerze religijnej duszy bardzo często nie dopuszczamy poprostu do głosu. Jak gdybyśmy się tych jej najcenniejszych i najwznioślejszych , a tak naturalnych potrzeb, pragnień, tęsknot wstydzili. Lękamy się, by drudzy, widząc te śmiałe i szczere oznaki naszej żywej wiary, nie dowiedzieli się — broń Boże — o naszej pobożności, przywiązaniu do Kościoła, nabożeństw, modlitwy.

Znane też są wypadki, że jednostki, zwłaszcza ze sfer t. zw. inteligencji, o duszy nawskroś religijnej, skrywają starannie swą pobożność i w oczach drugich chcą uchodzić za „postępowych", tj. w poprawnej odległości trzymających się od ołtarza, Kościoła i jego ceremonij. Ta ich udana, „przykładna" obojętność najwidoczniej się ujawnia wówczas, gdy im przyjdzie wziąć udział w jakiemś uroczystszem, publicznem nabożeństwie, kiedy to z konieczności są wystawieni na widok znacznego towarzystwa kolegów, znajomych, a choćby i podwładnych. Jakżeż rzadko widzi się wówczas u tych wykształconych katolików chociażby nikłe ślady jakiegoś głębszego, nabożnego skupienia! Jak wytrwały bezruch oczu, ust, całej postaci charakteryzuje ich zachowanie się przez cały czas! Czyżby to miało być naprawdę oznaką równie zupełnego bezruchu i martwoty myśli i serca? Trudno w to uwierzyć. Boć skądinąd wiadomo, że ludzie ci wcale nie są usposobieni do religji i Kościoła obojętnie, wiara ich jest prosta i szczera, życie ich uczciwe, nie opuszczą nigdy w niedzielę Mszy św., sami modlą się serdecznie w domu, w zaciszu. Skądże tedy w takich chwilach ta ich sztuczna i okazała obojętność?

Powodem tego dziwnego postępowania jest — oprócz wymienionej wyżej ucieczki przed pochwałą, nie, zarzutem pobożności, od czasów oświecenia — utrzymujący się przesąd, jakoby szczera i jawna religijność nie licowała z wykształceniem, poważniejszem stanowiskiem, urzędem. Wszelkie oznaki żarliwszej wiary, nawet w kościele, podczas nabożeństwa, uważa się za niewłaściwe dla reprezentowanej w swej osobie godności. Sądzi się, że jak w każdej innej dziedzinie, tak i w swem życiu religijnem winno się, z uwagi na swoje stanowisko, urząd, wykształcenie, wyróżniać od zachowania tłumów ludzi prostych, ze wsi i suteryn. Wiadomo, że uchodzimy w świecie za najmniej demokratyczne społeczeństwo. Opinja to niezbyt pochlebna, jednak prawdziwa, kiedy nawet w obecności Boga, w praktycznem wyznawaniu swej wiary, nie chcemy się równać i łączyć z niższymi od siebie.

Jak zaś niektórzy wierzący inteligenci troskliwie zabiegają, by ich nie podać w podejrzenie, że „wierzą, jak prosty lud", dowodem to, że nie uważają samej niemoty i martwoty za dostateczną oznakę swej wyższości, lecz celowo innemi, „wymowniejszemi" sposobami starają się zaznaczyć, że choć się w rzeszy prostaczków znaleźli, to jednak wcale się z nimi tem, co się przy ołtarzu dzieje, nie przejmują. Podkreślają więc ten swój swobodny i niezależny stosunek przez nonszalancką postawę, ruchy, rozmowę z kolegą i t. p. Uprawiają poprostu obłudę religijną, tylko że w odwrotnym kierunku.

A jakie skutki pociąga dla ich religijności takie fałszywe postępowanie? Przy takiem ciągłem stłumianiu jej naturalnych objawów, przy takiem ostrożnem i małodusznem przestrzeganiu swej świeckiej, stanowiskowej poprawności, oczywiście że po pewnym czasie musi zwiędnąć i zmarnieć ten zasób żywej wiary, którą umysł i serce z domu rodzinnego, dzięki wychowaniu i przywiązaniu do Kościoła i jego obrzędów, posiadły. Kto się publicznie nie śmie modlić, ten i prywatnej modlitwy napewno wstydzić się będzie. Kto jawnie wobec drugich swej religijności nie ma odwagi okazać, ten i w zaciszu domowem, w ukryciu, przestanie ją podtrzymywać.

Skarżył się niegdyś Boski Mistrz na żydów: „Ten lud chwali Mię wargami, lecz serce jego daleko jest ode Mnie". Dziś serce wielu wierzących katolików blisko jest Boga, lecz przez tchórzliwy wzgląd na ludzi wymuszone milczenie ust, wyniosła postawa, opór niezgiętych kolan i niezłożonych do modlitwy rąk nie pozwala im się całkowicie z Nim złączyć.

M. S.

Prosimy wszystkich o regularne przesyłanie należytości za „Naszą Sprawę".
Wszelka zwłoka utrudnia pracę i możliwości rozwoju pisma.

Administracja.

SŁOWO BOŻE

EWANGELJA NA 2 NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

(Jan 10). W on czas rzekł Jezus do Faryzeuszów: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje, lecz najemnik i który nie jest pasterzem, — którego nie są owce własne — widzi wilka nadchodzącego i opuszcza owce, i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry i znam moje, i znają mnie moje, jako mię zna Ojciec i ja znam Ojca; a duszę moją kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni, i one potrzeba, abym przywiódł. I słuchać będą głosu mego. I stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

* * *

Idziemy za Dobrym Pasterzem!

Losy biednego ludu, który tak chętnie słucha słowa Bożego, leżą Panu Jezusowi bardzo na sercu. W iluż to duszach zniszczą faryzeusze wschodzące ziarna wiary, a zasieją kąkol nienawiści? Lud jest w niebezpieczeństwie! Zbawiciel musi go ostrzec. I ostrzega: Kto ma dobrą wolę, niech idzie za mną! Jam jest pasterz dobry, nie najemnik, znam swe owce, bronię ich, życie swe daję za nie. Za słowami poszły czyny. W Wielki Piątek złożył Pan Jezus z siebie krwawą ofiarę za owce swoje, by je wyrwać z paszczy wilka piekielnego, pojednał ludzi z Bogiem, uczynił ich na nowo uczestnikami życia Boskiego.

Ale i to Mu jeszcze nie wystarcza. Widzi bowiem niebezpieczeństwo przyszłości. Ród faryzejski jest nieśmiertelny. Wilki drapieżne będą wciąż napadać na owczarnię Chrystusową. Ale On da tej owczarni pasterzy: Apostołów, biskupów i kapłanów, którzy będą urząd pasterski sprawować aż do końca świata, będą głosić prawdę, uczyć cnoty i odwracać niebezpieczeństwo, grożące owieczkom Chrystusowym.

O, jak wielka jest dobroć Zbawiciela! Jemu to zawdzięczamy, że nie błąkamy się w ciemnościach, nie dajemy posłuchu nowinkom fałszywych proroków, sekciarzy, bo wiemy, kogo mamy słuchać. Jakże Mu się za to odpłacimy? Miłość i wierność okazywana Dobremu Pasterzowi będzie naszą odpowiedzią na Jego miłość.

Stać też będziemy mocno przy ustanowionych przez Niego pasterzach. Nie damy się bałamucić wysłannikom piekła. „Wszyscy powinni słuchać biskupa — pisze uczeń św. Jana Apostoła, św. Ignacy — jak Chrystus słuchał Ojca, a kapłanów tak, jak Apostołów". Pasterz przysłany przez biskupa będzie więc dla nas zastępcą Chrystusowym, a wciskający się wbrew woli biskupa — wilkiem drapieżnym. Nasi prawowici pasterze patrzą na działanie ludzkie w świetle Ewangelji. Nie mogą naginać prawdy do namiętności ludzkich ani do nastrojów chwili. Pamiętajmy o tem!

Bądźmy im wierni! Karny żołnierz słucha zawsze swoich przełożonych. Byłoby ucieczką z pod sztandaru Chrystusa-Króla przechodzenie na stronę Jego wrogów, podżegaczy. Naszym Wodzem jest i będzie zawsze Chrystus! Ponieważ dochowujemy Mu zawsze wierności, będziemy wierni i Jego generałom: biskupom i oficerom: kapłanom!

„Jam jest pasterz dobry". Idziemy za Tobą, Panie! Prowadź nas, dokąd chcesz! *ast.*

* * *

Życie i modlitwa z Kościołem



Dobry Pasterz staje przed nami w drugą niedzielę po Wielkanocy. A jest nim sam P. Jezus. Taką nazwę sam sobie dał — i w tej nazwie streszcza się cała Jego działalność, całe Jego życie. Chciał być dla nas dobrym pasterzem i był w całej pełni.

Chrześcijanie pierwszych wieków ten obraz najczęściej stawiali sobie przed oczy. Gdy zwiedzamy katakumby rzymskie, gdzie grzebali swoich zmarłych, a czasem odprawiali nabożeństwa, spotykamy wszędzie na tych podziemnych ścianach obrazy Dobrego Pasterza. To samo widzimy w najstarszych kościołach chrześcijańskich.

Obraz Dobrego Pasterza mówił im, że P. Jezus życie dał za swoje owce, tj. za ludzi. Mówił im też, że P. Jezus siebie samego daje w Komunji św. — a wreszcie, że On, Dobry Pasterz, prowadzi swoje owce do szczęśliwej wieczności, do nieba. Mówił im ten obraz o wielkiej dobroci P. Jezusa, wielkiem Jego poświęceniu się dla dobra ludzi — nic więc dziwnego, że i oni dobremi chcieli być owieczkami dla swojego Dobrego Pasterza. Szli za Nim, nawet poprzez męki i cierpienia; służyli Mu w trudzie i poświęceniu; kochali Go aż do męczeństwa; dawali za Niego swe życie, bo i On swoje za nich oddał...

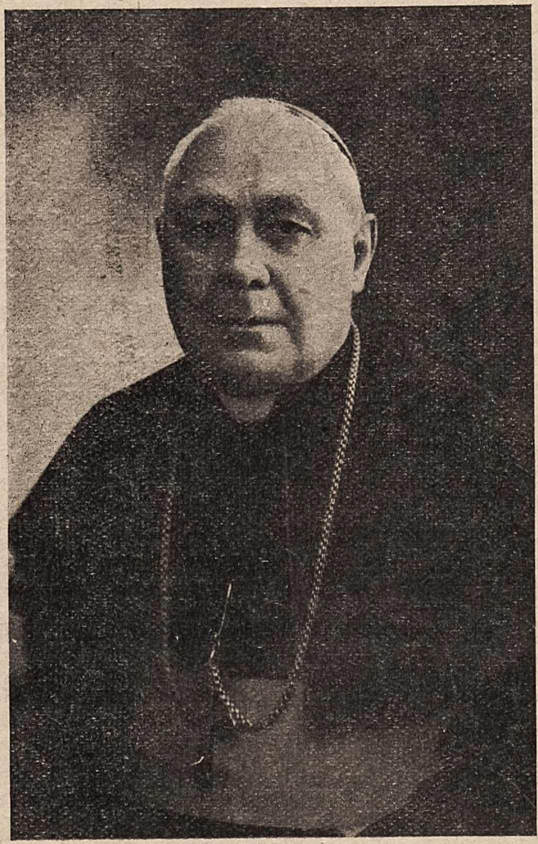
Z biegiem wieków pojawiły się i inne obrazy P. Jezusa. O Dobrym Pasterzu zapomnieliśmy trochę — a On jednak nad nami ciągle „pasterzuje", ciągle się opiekuje naszą duszą. Tyle razy już nas wyciągnął z cierni grzechowych, tak długo nieraz chodzi za nami, woła nas i szuka — a gdy znajdzie na rekolekcjach, na misji, przy spowiedzi wielkanocnej — nie potępia, ale przebacza; bierze na ramiona i zapomocą łaski swojej chce już nie doprowadzić, a donieść do nieba...

Nie usuwajmy się z pod tego dobroczynnego działania naszego Dobrego Pasterza. Jest ci wprawdzie dziś dużo pasterzy, którzy nas chcą prowadzić po drogach życia; mówią do nas, piszą nam gazety, dają nam do rąk książki, wciągają nas do swoich związków — ale jakże często dają pod tą przynętą duszom naszym truciznę, odwodzą od Boga, mówią nam o nienawiści i zemście...

Nie dali oni swego życia za nas, jak uczynił P. Jezus — są więc bardzo często tylko najemni-

kami za obce pieniądze. Uciekną w godzinę niebezpieczeństwa — a nas zostawią samych. Nie tak czyni P. Jezus — Dobry Pasterz. Prawdą nas karmi, łaską leczy rany duszy naszej — a w godzinie śmierci, godzinie najtrudniejszej dla każdego, przychodzi do nas, by przeprowadzić przez próg śmierci do nieba!

Mój Dobry Pasterzu! prowadź mnie przez życie doczesne; szukaj duszy mojej, gdyby się zabłąkała; skarć mnie w razie potrzeby — ale mnie nie wypuszczaj ze Swojej pasterskiej opieki... p.



Dnia 22 kwietnia b. r., jako w trzecią rocznicę śmierci, zostało odprawione żałobne nabożeństwo w kościele katedralnym za spokój duszy

śp. Księdza Arcybiskupa Dra Leona Wałęgi.

Czytelnikom „Naszej Sprawy" znana jest postać śp. Arcybiskupa, gdyż przez 30 przeszło lat rządził tarnowską diecezją.

Spoczął, jak wiadomo, u stóp Matki Boskiej Tuchowskiej, do której za życia miał szczególniejsze nabożeństwo.

Niech wszyscy, którzy Go znali, z okazji rocznicy śmierci polecą Jego duszę Bogu i odmówią Zdrowaś Marjo...

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

Za wstawiennictwem Bł. Kingi

(Ciąg dalszy).

W miesiącu wrześniu 1933 r. zachorował poważnie mój siostrzeniec **Władysław Otto,** nadleśny w Kosobudach, woj. lubelskie, w ordynacji hr. Zamoyskiego, liczący lat 36, **na tyfus brzuszny.** Choroba przybrała zastraszające rozmiary, wytwarzając ciężkie i niebezpieczne komplikacje, jak: nawrót tyfusu, zapalenie otrzewnej, pęknięcie jelita cienkiego, co spowodowało ryzykowną operację, szczęśliwie jednak przeprowadzoną. Później nastąpił skrzep w nodze lewej, a wreszcie ciężkie zapalenie stawów. Stan taki groźny utrzymywał się przeszło rok, bo do miesiąca listopada 1934 r.

Do chorego wzywane były powagi świata lekarskiego z Warszawy, Lwowa, a ponadto okoliczni lekarze wraz z lekarzem miejscowym Drem Wróblewskim odbyli 10 konsyljów, nie mając jednak nadziei uratowania chorego, mówiąc, że jeden Bóg tylko cuda działa.

Chory, trawiony gorączką i cierpieniami, przedstawiał widok ostatecznego wychudzenia i wycieńczenia.

Chory wychowany był religijnie i był wierzącym, lecz w ostatnich latach przed chorobą swoją był niepraktykującym. W czasie choroby jednak, zdając sobie sprawę z beznadziejnego stanu swego, często bardzo zwracał się o pomoc do Matki Boskiej Częstochowskiej, której medalik stale nosił na piersiach, jak również i do błog. Kingi.

Pewnej nocy miał sen, którego treść z całą świadomością umysłu mnie opowiedział po przebudzeniu się. Śniło mu się mianowicie, że ze swoją młodszą siostrą znajduje się w kościele klasztornym PP. Klarysek w Starym Sączu pod chórem i widzi, jak z za kraty klasztornej, oddzielającej nawę kościoła od kaplicy zakonnej, zstępuje błog. Kinga, taka jak na obrazie Matejki, wyprowadza go za rękę z kościoła do pokoiku, mieszczącego się przy furcie klasztornej, tam wyjmuje i rozwija pergamin, czytając mu treść pisma, którego chory jednak nie zapamiętał, opatruje swym podpisem i pieczęcią, wymagając, aby i on to uczynił. Poczem powiedziała do niego: „Pamiętaj dopełnić tego, coś przyrzekł"! Wyprowadziła go na wzgórze ogrodu klasztornego i tam pokazując mu jego dom rodzinny, rzekła: „Tam mieszka twoja matka i ciotki" — i znikła mu z przed oczu.

Chory pozostał pod silnem wrażeniem tego snu, zastanawiał się, co miał oznaczać, czego żądać mogła od niego bł. Kinga. Tłumaczyłam mu, że widocznie modlitwy rodziny szukały ratunku u błog. Kingi, ta więc zwraca się do niego i żąda ufności z jego strony. Chory, idąc za moją radą, postanowił złożyć większą ofiarę na rzecz kanonizacji bł. Kingi po swem wyzdrowieniu. W niedługi czas przed czekającą go operacją przyjął Sakramenta święte i z ufnością poddał się operacji.

Gdy chory nieco do sił przychodził, codziennie modlił się ze mną, odmawiając litanję do Serca Pana Jezusa i modlitewkę do bł. Kingi, pił wodę, przelewaną przez kubek tejże.

Dziś chory, po długiej rekonwalescencji cieszy się dobrem zdrowiem, a lekarze, powagi naukowe, słysząc ten wypadek, wierzyć nie chcieli w możliwość wyzdrowienia, mówiąc, że może to być wypadek jeden na 10.000 podobnych.

Tak otoczenie najbliższe, jak i sam chory, wyzdrowienie swoje przypisuje cudownej opiece Bożej i wstawiennictwu bł. Kingi.

Prawdziwość tego faktu stwierdzić może pod przysięgą niżej podpisana ciotka chorego, która go pielęgnowała i na widomy cud Boży patrzyła.

Marja Pawlikowska, em. kier. szkoły.

Stary Sącz, 1 września 1935.

Ja niżej podpisany, były kościelny przy klasztornym kościele PP. Klarysek, oświadczam niniej-

szem, że jedynie Najsł. Sercu Jezusowemu i błog. Kunegundzie zawdzięczam wyleczenie nóg z silnego reumatyzmu, nabytego w rowach strzeleckich podczas wojny światowej i oczu. Ile razy oczy mi poczerwieniały i bolały, zawsze odmówiłem „Zdrowaś Marjo“ i przemyłem je wodą ze źródełka błog. Kunegundy. Woda ta zaczerpnięta jeszcze przed półtora rokiem, cudownie czysta i nie niecuchnąca, była mi zawsze pomocną na chorobę oczu, w którą często zapadałem.

Za tę wielką łaskę składam najpokorniejsze dzięki Najsł. Sercu Pana Jezusa i błog. Kunegundzie, polecając siebie i swą rodzinę nadal Jej świętej opiece. **Franciszek Michalik.**

Stary Sącz, 6 października 1935.

Program głównych uroczystości jubileuszowych w Szczepanowie

pod protektoratem J. E. Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Dra Fr. Lisowskiego.

Poniedziałek 4 maja: Uroczyste otwarcie Jubileuszu.

Godz. 16: a) Relikwje Św. Stanisława przywiezie z Krakowa do Szczepanowa JE. Książę-Metropolita Adam Stefan Książę Sapieha.
b) Nadjeżdżający orszak z Relikwjami prowadzić będzie banderja krakusów.
c) Od kościoła Św. Stanisława do kościoła parafjalnego wierni procesjonalnie wprowadzą Relikwje.
d) Po wprowadzeniu Relikwij, Nieszpory Pontyfikalne odprawi JE. Książę Metropolita, Adam Stefan Książę Sapieha, a kazanie wygłosi JE. Ks. Biskup Dr. Franciszek Lisowski.

Godz. 19: Przedstawienie dla wszystkich p. t.: „Święte pacholę“.

Godz. 22: Uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem, rozpoczęcie adoracji nocnej. Kazanie wygłosi Ks. Karol Pękala.

Po północy: a) Kazanie wygłosi Ks. Franciszek Sierosławski.
b) Msza św. Pontyfikalna, celebrowana przez JE. Ks. Biskupa Dra Edwarda Komara.

Wtorek 5 maja:

Godz. 6.30: Prymarja, celebrowana przez Ks. Prałata Dra Wł. Kuca. Kazanie wygłosi Ks. Dr. Jan Czuj.

Godz. 8: Wotywę celebruje Ks. Prałat Roman Sitko.

Godz. 9.30: Powitanie Jego Eminencji Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda.

Godz. 10: Suma Pontyfikalna, celebrowana przez Jego Eminencję Ks. Kardynała Hlonda. Kazanie wygłosi JE. Ks. Biskup Dr. Edward Komar.
Po sumie defilada młodzieży z KSMm. i z KSMż. przed JE. Ks. Kardynałem Prymasem.

Godz. 15: Nieszpory Pontyfikalne odprawi JE. Ks. Biskup Dr. Stanisław Rospond. Kazanie wygłosi O. Kwiatkowski T. J.

Godz. 17: Akademja.

Godz. 18: Przedstawienie dla wszystkich p. t.: „W Szczepanowskim dworze“.

Środa 6 maja:

Godz. 6.30: Prymarja: Celebruje Ks. Dziekan Wieliński. Kazanie wygłosi Ks. Dr. Jan Caliński.

Godz. 8: Wotywa: Celebruje Ks. Kanonik Jan Padykuła.

Godz. 10: Suma Pontyfikalna, celebrowana przez JE. Ks. Biskupa Dra Stanisława Rosponda. Kazanie wygłosi Ks. Dr. Jędrzej Cierniak.

Godz. 15: Nieszpory odprawi Ks. Prałat Roman Sitko. Kazanie wygłosi Ks. Proboszcz Adolf Zagrodzki.

Godz. 18: Przedstawienie dla wszystkich p. t.: „Św. Stanisław Szczepanowski“.

Czwartek 7 maja:

Godz. 6.30: Prymarja, którą odprawi Ks. Prałat Stanisław Bulanda. Kazanie wygłosi Ks. Stanisław Basta.

Godz. 8: Wotywa, celebrowana przez Ks. Prałata Dra Józefa Lubelskiego.

Godz. 10: Suma Pontyfikalna, celebrowana przez JE. Księcia Metropolitę Adama Stefana Sapiehę. Kazanie wygłosi Ks. Dr. Stanisław Adamczyk.

Godz. 15: Nieszpory i procesjonalne odprowadzenie Relikwij do granicy parafji.

Piątek 8 maja:

Odpust Parafjalny.
Sumę Pontyfikalną 8 maja, w uroczystość Św. Stanisława B. M., celebrować będzie JE. Ks. Biskup Dr. Franciszek Lisowski.

Wspomnienie pośmiertne

Numer 16 „Naszej Sprawy“ przyniósł czytelnikom lakoniczną wiadomość, że zmarł **śp. Ks. Kanonik Leon Birnbaum,** katecheta szkoły powszechnej w Bochni.

Niech mi wolno będzie do niej dorzucić kilka uwag.

Niewielka liczba osób, bliżej stojących śp. Ks. Birnbauma wiedziała o ciężkiej chorobie ukochanego Ks. Katechety, wszak dziatwa szkolna niemal do ostatnich dni nauki przed ferjami świątecznemi stykała się z Nim. A jednak już niedomagał, kiedy przed Palmową Niedzielą, w czasie rekolekcyj parafjalnych spowiadał w kościele bocheńskim. Takie to u Niego było wysoko rozwinięte poczucie obowiązku, że nie chciał zejść z posterunku.

To też jak grom z jasnego nieba spadła na ludność bocheńską ta straszna wiadomość, którą rozpowszechniły we wtorek 14 kwietnia klepsydry na rogach ulic i rozniosły daleko rozełkane dzwony bocheńskie. Grupami stali ludzie przed klepsydrami, własnym oczom nie wierząc...

Tak nagle, tak cicho się to stało!

Na co umarł? Kiedy Go wywieźli do Krakowa?

Odchodziła z tej grupy ludzi jedna, druga postać z oczami pełnemi łez, by zanieść do domu tę przesmutną wiadomość, że Go już niema, że bezlitosna śmierć zabrała Go nam. A dzieci szkolne chodziły zapłakane, z oczkami zapuchniętemi od płaczu.

We czwartek 16 kwietnia, kto mógł podążył do Krakowa na pogrzeb. Jechali księża z Bochni i okolicy, zakonnice z ochronki, gdzie śp. Ks. Birnbaum

był kapelanem, zakonnice ze szpitala, dziatwa szkolna pod opieką nauczycielstwa, przyjaciele i znajomi śp. Zmarłego. Wszyscy pragnęli oddać mu ostatnią przysługę, manifestując w ten sposób swe uczucia przyjaźni i wdzięczności, przywiązania i uznania dla wielkich Jego zasług.

Kościół Księży Misjonarzy na Nowej Wsi ledwo pomieścił tłumy publiczności.

W przepięknych słowach żegnał Drogiego Zmarłego Ks. Dobrzański, katecheta z Bochni, przedstawiając przebieg Jego życia, podkreślając głównie cechy Jego charakteru, pokój i miłość bliźniego, która w oddziaływaniu na dziatwę szkolną, Jego pieczy powierzonej, znalazła swój najszlachetniejszy wyraz.

Nad mogiłą, na cmentarzu rakowickim, przemawiał imieniem nauczycielstwa i dziatwy szkolnej p. Lohn. Żegnał tego Rycerza Chrystusowego bez skazy, wiernego przyjaciela i troskliwego opiekuna i ojca biednych, który ucząc dziatwę, pochodzącą z środowisk najbiedniejszych, nietylko kształcił duszę, ale dbał także o jej potrzeby doczesne. Odziewał ją, karmił, przyjmował w dzień I-szej Komunji św. śniadaniem, pamiętał o św. Mikołaju dla niej, o imieninach poszczególnego dziecka, wnosząc w szare jego życie ciepło i radość.

A kiedy matka-ziemia przyjęła w swe objęcia to ciało, które ożywione tak piękną duszą tyle dobrego czyniło, tyle pociechy niosło strapionym, tyle dusz pojednało z Bogiem, nakarmiło Chlebem Anielskim, towarzyszyły temu obrządkowi głośny jęk i płacz dzieci, ciche łzy dorosłych.

Znikł nam z oczu, ale pamięć tej postaci jasnej, świetlanej, z pogodnym uśmiechem na ustach, wnoszącej pokój, pamięć Jego słów i czynów wśród nas, zostaną na zawsze.

Wiosennym wiatrem kołysane, chylą się nad Jego mogiłą wiotkie gałązki wierzb, otulone w pierwszą jasną zieleń, nucąc pieśń o zmartwychwstaniu przyrody Temu, którego ostatnią modlitwą, tuż przed zgonem była modlitwa z brewjarza o Zmartwychwstaniu Pańskiem — Alleluja!

Nie umarłeś, lecz żyjesz na wieki, boś ukochał nad wszystko Tego, który jest Zmartwychwstaniem i Życiem! **Es.**

Widmo jutra

Postanowiłem zabrać głos w „Naszej Sprawie" o wsi, bo pismo to zajmuje się sprawami wsi poważnie, nie roznamiętnia, ale urabia czytelnika oświatowo i duchowo. Dla tych powodów poruszę niektóre piekące sprawy dzisiejszej wsi.

Dzisiaj trzeba uczyć ludzi przykazań Boskich, lub je przypominać, bo u wielu ludzi poszły w zapomnienie. Będzie więcej sprawiedliwości społecznej, będą lepsze czasy, gdy obywatele będą przestrzegali prawo Boże.

Wszelkie myśli i hasła wywrotowe, głoszone w niektórych pismach, jak i ich przywódcy, nic właściwie dla poprawy doli chłopa nie robią. Nie wystarczy tylko śpiewać o oświacie i kulturze na prawo, a na lewo wsączać nienawiść ku drugim, zapożyczając się od naszych śmiertelnych wrogów komunistów, czy skomunizowanych żydów. Psuć wszelki porządek łatwo — potrafi to każde dziecko.

Jeśli chodzi o oświatę, o społeczne podniesienie chłopa — pracę tę już dawno podjęto. Jeszcze przed wojną zakładano mleczarnie, Spółki rolnicze, Koła rolnicze, Kasy Stefczyka. Jako chłopiec czytywałem książki z wiejskiej czytelni.

Były odczyty, kursy. Wielu ludzi światłych wyszkoliło się w tych czasach. Praca ta przetrwała wojnę. Nie chodziło tam o własną kieszeń i o dokuczanie duchowieństwu, jak wielu dzisiejszym młodzikom, ale o ideowe i gospodarcze podniesienie wsi.

Dzisiejszy młody ruch ludowy krzywdzi starych działaczy ludowych, pisząc i głosząc, że dopiero młodzi działają cuda. Nie widzimy ich dotąd, — owszem oglądamy z żalem, że wszelką umiarkowaną pracą gardzą, a idą na lep socjalistów i komunistów.

Nie oni ruszyli współdzielczość, lecz starzy ten grunt już przeorywali. Nie oni podkładali fundamenty pod zdrową oświatę, więc niema co zbytnio zadzierać nosa.

Jeśliby się osądzało wartość pracy młodych wedle ich postępków, to naprawdę trzeba przewidywać marną przyszłość wsi. Ciągłe bitki krwawe, brak posłuchu ojca, matki.

Czyż pogardą wszelkiej władzy ojca, matki starszych, duchowieństwa można budować lepszą przyszłość?...

Do jakiego wniosku może dochodzić ojciec, gdy zobaczy syna, który nad ranem przyszedł z podpuchłemi oczami z pracy społecznej? — Musi powiedzieć, że taka robota prowadzi do utraty zdrowia, moralności i nie wyrabia pionierów ludowych, ale niezadowolonych ciągle burzycieli porządku w gromadzie. A szkoda, wielka szkoda, że się tak młode, chłopskie siły marnują.

Gdy się jeszcze wpływy komunistyczne na wsi wzmogą, a czuć je już stronami, to się ci nieuświadomieni, a dumni młodzi zaprzedadzą przywódcom żydowskim do reszty. Będzie to największem nieszczęściem wsi, bo zrobią z chłopa niewolnika, jak w bolszewji. Obecnie całą parą organizuje żydostwo komunistyczne akcję przeciw księżom i religji. Z chwilą, gdy wsi odbiorą wiarę w Boga i moralność, będą panami nad chłopem. A trzeba wiedzieć, że pańszczyzna komunistyczna tysiąc razy jeszcze gorsza, niż dawna pańska.

O lepsze jutro nie można walczyć bitkami, tańcówkami niemoralnemi, ale pracą oświatową, społeczną i ekonomiczną na gruncie katolickim. Powinien każdy chłop wiedzieć, że największym naszym wrogiem to komunizm, którym kierują żydzi... Trzeba nam bronić honoru chłopskiego, nie wysługiwać się żydom w niedzielę, nie wyprzedawać w jesieni zboża po marnej cenie, by je znowu na wiosnę kupić dwa razy drożej — i... by żyd triumfował, że nawet poważni gospodarze u niego na wiosnę zboże kupują. Trzeba popierać swoich i wierzyć więcej swoim, niż żydom. Dość już majątków chłopskich poszło do kieszeni żydowskich adwokatów!... Dosyć już chłopskiego grosza wydarły żydowskie karczmy!... One miały na celu rozpijanie, ogłupianie i ograbianie chłopa z majątku. Niech przeszłość młodych uczy.

Lepsze jutro wsi budować można trwale na społecznych zasadach katolickich.

Jeśli młodzi, omamieni przez swoich złych przywódców, nadęci głupią zarozumiałością, na takich fundamentach, jak to widzę w ostatnich latach, budować będą przyszłość wsi — to ich już dziś mogę zapewnić, że nas starych i siebie zapędzą w niewolę żydowskiego komunizmu.

Chłop z mieleckiego.

TYDZIEŃ... W POLITYCE

Wyjazd p. premjera Kościałkowskiego do stolicy Węgier.

W jesieni 1934 r. bawił w Warszawie premjer węgierski Gömbös. Przyjazd jego do Polski miał na celu bliższe zacieśnienie serdecznych i szczerych stosunków, jakie od wieków niezmiennie Węgry z Polską łączą. W tym samym celu wyjedzie z wizytą do stolicy Węgier p. premjer Kościałkowski. Pobyt jego w Budapeszcie przyczyni się niewątpliwie do dalszego umocnienia przyjaźni między obu narodami i do pogłębienia ich zgodnej współpracy zarówno w dziedzinie politycznej, jak i kulturalnej oraz gospodarczej.

Norweski minister spraw zagranicznych w Warszawie.

W tych dniach bawił w Warszawie norweski minister spraw zagran., prof. Koht. Zwiedza on kolejno poszczególne kraje. Do Warszawy przybył z Bukaresztu na polskim samolocie. Dostojnego gościa witał i przyjmował p. minister Beck.

Poróżnienie między Anglją i Francją.

Pomiędzy obu temi państwami coraz trudniej o ustalenie wspólnej, zgodnej polityki. Każde z nich przedewszystkiem własne bezpieczeństwo i interesy ma na oku, przy których nieustępliwie obstaje. Anglja głównie chciałaby załatwić się z Włochami, którym nie może darować zwycięskiej wojny w Abisynji. Dlatego koniecznie domaga się od Francji, by się zgodziła razem z nią na zastosowanie wobec Włoch surowych sankcyj, ażeby je w ten sposób zmusić do ustępstw i zaprzestania wojny.

Natomiast Francja przedewszystkiem dąży do zapewnienia sobie całkowitego bezpieczeństwa przed Niemcami. Kwestja nadreńska jest dla niej o wiele ważniejsza, niż położenie i los negusa. Dlatego głównie zabiega o uzyskanie od Anglji i Włoch jak najskuteczniejszych gwarancyj i pomocy na wypadek poważniejszego zatargu z Niemcami.

Tych gwarancyj nie zbyt ochotnie i skoro godzi się jej udzielić Anglja, gdyż nie chce sobie zrażać Niemiec, z któremi, nie oglądając się na Francję, skłonna jest prowadzić rokowania i zawierać różne ugody. Włochy zaś — jak wiadomo — zastrzegły się, że do żadnych zbiorowych paktów i gwarancyj na rzecz Francji nie przystąpią, dopóki nie zostaną całkowicie zniesione, uchwalone przez Ligę Narodów, sankcje przeciwwłoskie. To też Francja w żaden sposób nie daje się nakłonić do zaostrzenia sankcyj, przeciwnie, chętnieby je zniosła, żeby sobie tylko pozyskać dla swej polityki Mussoliniego.

Oczywiście, na tem poróżnieniu dwóch najsilniejszych mocarstw i mimo wszystko najwierniejszych przyjaciół, najlepiej wychodzą Niemcy i Włochy. Pierwsze odzyskują stopniowo swą przedwojenną potęgę i wpływy, drugie zwycięsko i bezkarnie zajęły Abisynję.

Marsz Włochów do stolicy Abisynji.

Po zajęciu, zupełnie bez walki, miasta Dessie, stolicy całej urodzajnej prowincji i głównej kwatery negusa, wojska włoskie posuwają się bez przerwy coraz dalej w głąb kraju. W pochodzie swym nie napotykają już na żaden opór, gdyż abisyński front północny właściwie przestał istnieć. Cała armja negusa znajduje się w zupełnej rozsypce; wojownicy opuszczają coraz liczniej szeregi i oddają się w ręce włoskie.

Pochód wojsk włoskich odbywa się teraz w szybkiem tempie. W tej bowiem części kraju teren jest więcej równy i zasobny w możliwe drogi. Z Dessje prowadzi prosta, wygodna droga do Addis-Abeby, stolicy całego państwa. Jej zajęcie przez wojska włoskie nastąpi w najbliższych dniach. Ponieważ równocześnie ku niej posuwa się od południa gen. Graziani, więc wkrótce w samej stolicy negusa połączą się oba fronty włoskie — północny i południowy. W ten sposób cała Abisynja znajdzie się w rękach Włochów.

Zabiegi nad przyspieszeniem zakończenia wojny.

Podczas gdy w Abisynji zwycięskie wojska włoskie zdążają wprost ku stolicy kraju, w Genewie Komitet 13-stu, działający z polecenia Ligi Narodów, dalej usiłuje pośredniczyć między obu walczącemi stronami i skłonić je do zaprzestania wojny. Zabiegi jego są jednak daremne i dziś, wobec zupełnego zwycięstwa Włoch, spóźnione i bezcelowe. Przedstawiciel Włoch w Lidze Narodów — Aloisi, przedłożył w tych dniach przewodniczącemu Komitetu 13-stu — Madariadze, warunki, pod jakiemi rząd włoski gotów przystąpić do rokowań pokojowych. Są one następujące: Rokowania pokojowe odbywałyby się nie w Genewie, lecz poza nią, w jednem z miast w Szwajcarji. Toczyłyby się one jedynie między obu stronami walczącemi, tj. Włochami i Abisynją. Liga Narodów do rokowań tych nie miałaby prawa się wtrącać, zostałaby tylko zawiadomiona o ich ostatecznym wyniku. Na zawieszenie broni godzą się Włochy dopiero po dokładnem ustaleniu warunków pokoju.

Powyższe warunki Komitet uznał za niemożliwe do przyjęcia; wobec tego swoją rolę pośredniczenia w sporze włosko-abisyńskim uznał za skończoną. Nie zgodziła się również na nie Anglja, która stanowczo się domaga, żeby rokowania pokojowe toczyły się w obrębie Ligi Narodów i w duchu jej paktu. Wreszcie odrzuciła te warunki Mussoliniego i delegacja Abisynji, która jedynie pod opieką Ligi postanowiła zawierać pokój z Włochami. Czy wobec tego Mussolini zmieni i złagodzi swoje żądania? Należy bardzo w to wątpić.

Anarchja w Hiszpanji.

Rewolucyjna gorączka, która ogarnęła Hiszpanję w czasie ostatnich wyborów, trwa nadal. Obecny rząd, złożony z samych przedstawicieli Frontu Ludowego, nie może jej w żaden sposób usunąć, by zaprowadzić pokój i ład. Coraz to w innych miejscowościach przychodzi do demonstracyj i zaburzeń, coraz to nowy wybucha strajk, na porządku dziennym są zbrodnicze zamachy na ludzi, lokale, instytucje, kościoły. Według obliczeń, w ciągu kilku ostatnich tygodni było 11 strajków generalnych, około 169 krwawych rozruchów, zginęło 74 ludzi, spłonęło 106 kościołów. Wywrotowa działalność komunistów wzmaga się z każdym dniem. Rząd oczywiście spełnia wszelkie żądania swych wyborców. Ostatnio rozwiązał w całym kraju Ligi faszystowskie. Stale też dokonuje różnych zmian na wyższych stanowiskach w armji, policji, administracji, lecz ładu i spokoju nawet w stolicy zaprowadzić nie jest w stanie. Kraj pogrąża się coraz bardziej w odmęty straszliwej i bezkarnej anarchji.

M. Sas-Obertyński.

Wielkanoc u grobu św. Piotra

(Dokończenie).

Patrząc na to zjawisko, zrozumiałem, jaką miłością otoczona jest osoba Papieża i jak do Niego tłumy te są przywiązane. A już zupełnie pojąłem to uczucie, gdy nagle, niedaleko mnie, grupa zebranych krzyknęła ile sił w płucach: „Ojciec św. niech żyje". Polski ten okrzyk usłyszał Namiestnik Chrystusa i — o dziwo — w tym kierunku wyciągnął rękę i uczynił w powietrzu znak krzyża świętego, a równoczesny uśmiech, rozlany na Jego obliczu, zaświadczył, jak drogim Mu był ten naród który we własnym pozdrawiał Go języku.

Dobra upłynęła chwila, nim zaczęła się Najśw. Ofiara. Ojciec św. zaledwie kilka razy zstępował z tronu do ołtarza. W licznej asyście kardynałów odśpiewał tylko najważniejsze części, a resztę celebrował na tronie. Tamże przyjął też Komunję św. W czasie Mszy św. niezrównany chór watykański odśpiewał prześliczną kompozycję muzyczną nieśmiertelnego muzyka Palestriniego. Czar i urok rozlewał się niepojęty. Sama bazylika, ołtarz, morze światła, setki duchowieństwa, tysiące zebranych, a nad niemi biała postać Pierwszego Kapłana — sprawiała wrażenie jakiegoś snu na jawie, jakiegoś nadziemskiego zjawiska. A napięcie wrażenia dosięgnęło zenitu, gdy po skończonych ceremonjach Papież z wyżyn grobu św. Piotra udzielił swego błogosławieństwa. Ciszę, jaka zaległa świątynię, przerwało potężne echo salwy armatniej, która oddała honorowe strzały na dziedzińcu watykańskim i stłumiony głos dzwonów, rozbrzmiałych z wyniosłych wieżyc, zwiastujących miastu i światu całemu, że Chrystus zmartwychwstał — Alleluja!

Gdy opuszczałem bazylikę św. Piotra na Watykanie, zegary pałacowe wskazywały godzinę 2 po południu.

DLA NAUKI

Dlaczego stare mury takie silne?

Kto kiedy miał sposobność przyglądnąć się burzeniu starych murów, ten wie, jak uciążliwa to robota. Po kawałku trzeba je rozbijać i kruszyć, niczem najtrwalszą skałę. Zaprawa murarska tak mocno spaja cegły, że tworzy z muru jednolity kamień. A tak rzadka i miękka wygląda ta mieszanina wapna z piaskiem, którą się przy budowie polewa poszczególne warstwy cegły. Skąd tedy bierze się ta jej późniejsza spoistość i twardość?

Żeby zagadkę tę zrozumieć, należy wpierw dokładniej poznać historję wapna. Jak wiadomo, wytwarzamy je ze skał wapiennych, które w ogromnej ilość występują w przyrodzie. Są one twarde i wytrzymałe na wpływy atmosferyczne, jak powietrza, deszczu, mrozu. Skały te się kruszy następnie wypala w odpowiednio na ten cel urządzonych piecach. Podczas wypalania te złomy wapienne tracą jeden ze swych składników chemicznych, t. zw. dwutlenek węgla, który jako gaz uchodzi w powietrze — i zamieniają się w wapno. To wapno palone, twarde, ale bardzo kruche, ma tę właściwość, że gdy je zalejemy wodą, natychmiast gwałtownie się z nią łączy i rozpada na proszek. Wytwarza się przytem tyle ciepła, że aż woda wrze. Przez połączenie się z wodą wapno palone zamienia się na wapno gaszone, czyli lasowane.

Wapno to rozrobione później z wodą i wymieszane z piaskiem daje papkę, t. zw. zaprawę murarską, którą przegradza się warstwy cegły w murze. Ta to właśnie zaprawa z biegiem czasu coraz bardziej twardnieje skutkiem tego, że zawarte w niej wapno pochłania znajdujący się w powietrzu znany nam już gaz, dwutlenek węgla, i w ten sposób zamienia się z powrotem w skałę. Jak bowiem podczas wypalania twarde i zwarte złomy wapienne kruszą się z powodu jego utraty, tak teraz wapno, odzyskując powoli utracony swój składnik, przekształca się stopniowo w dawną skałę.

Kamienieć zaczyna mur od zewnątrz, później przemiana ta przenika coraz głębiej. Proces ten trwa oczywiście całe lata. Można go jednak w razie potrzeby przyspieszyć. W tym celu pali się w pobliżu ścian węgiel, aby nasycić powietrze większą ilością potrzebnego dwutlenku węgla.

Niezależnie od chemicznego łączenia się wapna z węglem, odbywa się w murze — lecz jeszcze w powolniejszem tempie — podobne połączenie piasku z wapnem, co daje w rezultacie równie mocny i trwały związek, podnoszący znakomicie siłę i wytrzymałość starych murów. Oto dlaczego mury, im starsze, tem mocniejsze. m. s.

Trzeba walczyć z komunizmem

Nadeszły wiadomości o masowych aresztowaniach działaczy komunistycznych w stolicy i na prowincji. Lista obejmuje 600 nazwisk, z małemi wyjątkami, żydowskich. Nic w tem szczególnego. Obławy na komunistów powtarzają się corocznie o tej porze, tj. przed 1-ym maja. Przewaga ogromna nazwisk żydowskich wśród agitatorów bolszewickich także nikogo nie dziwi. Warto jednak zastanowić się nad jednem ciekawem, a niepokojącem zjawiskiem.

Mamy tu na myśli mianowicie zupełną bezkarność propagandy bolszewickiej w literaturze i w prasie. Wydawnictwa, szerzące u nas bolszewizm, są często nawet popierane, ba, subwencjonowane przez Państwo. Dość przypomnieć sławetny „numer sowiecki" subwencjonowanych przez M. S. Z. „Wiadomości Literackich", oraz o nrze 25 „Płomyka", organie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jeśli wichrzenia agentów bolszewji grożą poważnem niebezpieczeństwem w masach ludowych, nękanych bezrobociem i skłonnych do wybryków, czego świeżym dowodem są krwawe zajścia w Krakowie i Lwowie, to jednak większem jeszcze niebezpieczeństwem, przytem nie chwilowem, lecz stałem, jest sączenie jadu i trucizny bolszewickiej w mózgi naszej inteligencji, a zwłaszcza młodzieży. Odbywa się ono, powtarzamy z naciskiem, jawnie i bezkarnie. Dość rzucić okiem na kioski z gazetami: z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, rośnie i potężnieje lawina pism, pisemek, perjodyków, jednodniówek w duchu bolszewickim, o wspólnym froncie, wymierzonym przeciw religji, przeciw narodowości, przeciw interesom Polski. Kto wydaje, kto redaguje, kto zasila te forpoczty komuny? Skąd płyną na to fundusze? Czyżby istotnie władze przeoczyły to groźne zjawisko? Czyżby je lekceważyły?

Idźmy dalej. Oto na półkach księgarni, na stole w czytelni, nowe książki, przeważnie tłumaczone. Z rosyjskiego, francuskiego, niemieckiego. I tu znów rzuca się w oczy szczególne zjawisko. Wszystkie dzieła autorów bolszewickich, albo bolszewizujących wnet są tłumaczone, pospiesznie wydane i masowo rzucane na rynek. Czy to będzie plugawy Erenburg, czy łaszący się Sowietom Aleksy Tołstoj, czy komunizujący Francuz Malraux, czy wypędzeni z Berlina pisarze, bakterje zgnilizny moralnej i bolszewickiego judzenia — to wszystko przyswaja się galopem, skrzętnie się tłumaczy, gorliwie

się kolportuje, pod obojętnem okiem czynników miarodajnych w oficjalnej prasie, krytyce i literaturze. Tak szerzy się zaraza, tak spływa trucizna — zgóry... I to już trwa długie lata...

Cóż w tych warunkach znaczy wyłapanie i wsadzenie do kozy kilkuset agitatorów komunistycznych w przededniu 1 maja? Represje policyjne w tym ciasnym zakresie, bez jednoczesnej, energicznej, zdecydowanej akcji przeciw stokroć groźniejszej propagandzie literackiej, umysłowej, teatralnej, prasowej, bez jednoczesnej przeciwofenzywy ideowej w literaturze, w prasie, w teatrze — takie represje nie mogą być skuteczne. Tu potrzeba walki ideowej! KAP.

Zamiast wieńca na trumnę
śp. JADWIGI BOGDANOWICZ
składa Rodzina: na budowę kościoła Serca Jezusowego w Tarnowie 5 zł. i na fundusz prasowy „Naszej Sprawy” 5 zł. — Bóg zapłać!

Z TARNOWA

Z działalności Stow. Pań Mił. Św. Wincentego à Paulo Caritas przy parafji Katedralnej.

Wenta Przedświąteczna, urządzona dnia 5 bm. staraniem Pań Mił. przyniosła czystego dochodu 381 zł. 70 gr.

Zbiórka uliczna Wielko-Piątkowa dla biednych Stow. Pań Mił. wynosiła 252 zł. 50 gr.

W **Caritas** złożono dla ubogich na „Święcone“ 331 zł.; czysty dochód z filmu „Cudowne Miasto“ wynosił 124 zł. Dary w naturze złożone dla Caritas wynosiły: 8.50 kg. cukru, 56 kg. mąki, 230 jaj, 8 kg. kiełbasy, 1.50 kg. cacao.

W dniu 11 bm. w Wielką Sobotę, o godz. 10 rano, w sali Akcji Katolickiej zebrali się ubodzy, pozostający pod opieką Caritas, do których w zastępstwie chorego Przew. Ks. Prałata Kaspra Mazura przemówił pięknie i wzruszająco Ks. Senior H. Stochel.

Po przemówieniu nastąpiło uroczyste poświęcenie darów Bożych, złożonych przez litościwe serca, oraz rozdanie „Święconego“ licznie zebranym ubogim.

O godz. 12 nastąpiło rozdanie „Święconego“ ubogim, wstydzącym się żebrać, pozostającym pod opieką Stow. Pań Mił. Uroczystego poświęcenia ofiar dokonał Ks. K. Zatorski, poczem nastąpiło rozdanie darów biednym.

Rozdano 832 ubogim: 600 kg. słodkich bułek, 198 kg. kiełbas i 1700 jaj. Nadto Stow. Pań Mił. z okazji świąt Zmartwychwstania Pańskiego zasiliło ofiarami w pieniądzach: „Dom dla Nieuleczalnie Chorych“, Ochronki SS. Felicjanek na ul. Focha i na Grabówce, oraz Zakład SS. Służebniczek na ul. Mościckiego.

Wszystkim P. T. Ofiarodawcom i Dobrodziejom, którzy pospieszyli ochotnie z ofiarami i darami na urządzenie „Święconego“ ubogim, wszystkim, którzy swój czas i pomoc złożyli w ofierze dla ubogich, nie szczędzili trudu, pracy i ofiar przy urządzeniu imprez na ten cel przeznaczonych, składa Stow. Pań Mił. Św. Winc. à Paulo i „Caritas“ przy parafji Katedralnej z głębi serca płynące „Bóg zapłać“!

Staraniem Stow. Pań Mił. i Konferencji Panów Św. Wincentego à Paulo przy parafji **Księży Misjonarzy** w Tarnowie zorganizowano drogą ofiar **„Święcone“ dla ubogich.** Obdarowano 1300 osób ubogich, znajdujących się na terenie parafji. Rozdawanie „święconego“ odbyło się w sali parafjalnej w uroczystym nastroju. Do zebranych ubogich przemówił Ks. Superjor Szymański.

Wszystkim ofiarodawcom „Bóg zapłać“!

Koło P. C. K. przy szkole powszechnej im. Brodzińskiego urządziło w Wielką Sobotę „Święcone“ dla 54 biedniejszych kolegów. Rodzice obdarowanych składają szlachetnym rodzicom i ich synom serdeczne „Bóg zapłać“!

Z DIECEZJI

Zmiany wśród Duchowieństwa. Kanonikami honorowymi Kapituły katedralnej zamianowani: Ks. Antoni Gawroński, prob. w Skrzydlnej i Ks. Michał Sidor, prob. w Bieczu.

Notarjuszem dekanatu tarnowskiego zamiejskiego mianowany Ks. Walenty Mróz, proboszcz w Porębie Radlnej.

Instytuowani na probostwa: Ks. Ludwik Musiał w Rajbrocie, Ks. Stanisław Mroczka w Wójtowej, Ks. Franciszek Dyda w Czarnym Potoku, Ks. Edward Wojtusiak w Barcicach, Ks. Stanisław Margosiak w Męcinie. — Zrezygnował Ks. Stefan Pawłowski z probostwa w Czermnej.

Administratorem w Czermnej zamianowany Ks. Józef Latocha.

Przeniesieni: Ks. Kazimierz Moździoch z Czarnego Potoku do Tuchowa, Ks. Jan Stach z Męciny do Rzezawy, Ks. Gabrjel Makowicz z Zawady do Gawłuszowic.

Oddział KSK. w **Łukowej** uświetnił swoje patronalne święto akademją ku czci Matki Najśw. Po modlitwie i zagajeniu prez. Barwaczowej, wygłosiły członkinie szereg deklamacyj i odśpiewały kilka pieśni. Akademję zakończyło podniosłe przemówienie Ks. Asystenta. A. M.

Staraniem miejscowego Ks. Proboszcza zostały urządzone w parafji **Nockowej** rekolekcje dla młodzieży żeńskiej w dniach od 5—8 kwietnia.

Na nauki rekolekcyjne, które odbywały się 3 razy dziennie, przybywały dziewczęta ochotnie i z najdalszych zakątków parafji. Rekolekcje zakończyły się Mszą św. dziękczynną i wspólną Komunją św. w Wielki Czwartek. Na dzień Zmartwychwstania Pańskiego zmartwychwstała na duszy młodzież żeńska całej parafji i te chwile radosne będą może zadatkiem nowego życia młodzieży, a tem samem lepszego jutra parafji Nockowa. Druchny Oddziału KSMż.

W dniach od 29 marca do 4 kwietnia włącznie b. r. odbyły się w **Porębie Radlnej** misje pod przewodnictwem dwóch Przew. Ojców Reformatów z Krakowa.

Za pełną poświęcenia i tak wzniosłą nad nami pracę, która odrodziła przy łasce Bożej duchowo naszą parafję, składamy Przew. Ojcom Reformatom serdeczne „Bóg zapłać“ i „Szczęść Boże“ w dalszej zbożnej pracy. Parafjanie.

Komitet budowy organów w Radłowie donosi, że w dniu 3 maja b. r. o godz. 3 po południu odbędzie się piękna uroczystość **poświęcenia nowych organów.** Poświęcenia dokona Najprzew. Ks. Biskup Lisowski.

Po poświęceniu, po nabożeństwie majowem i po procesji, nastąpi przy kościele wbijanie gwoździ pamiątkowych do tarczy organowej i umieszczanie nazwisk ofiarodawców w kronice radłowskiej.

I znów po 20 latach zagrają organy w Radłowie na chwałę Bożą i na pokrzepienie serc parafjan.

Z inicjatywy Oddz. KSM. odbyła się **w Starym Sączu** całonocna adoracja Najśw. Sakramentu z wielkiego piątku na wielką sobotę. Oddziały KSK. i KSMż. adorowały od godz. 6—11, a potem do rana członkowie KSM. Przy wspaniale oświetlonym Grobie trzymali również przez całą noc straż członkowie Straży Pożarnej. Tłumy parafjan zalegały kościół, modląc się żarliwie. T. G.

Druhowie Katol. Stow.. Młodz. m. w **Tymbarku** odegrali ostatnio przedstawienie o Męce Pańskiej p. t.: „Człowiek, który sprzedał Boga“. Przedstawienie to było ślicznie odegrane i wywarło wielkie wrażenie na obecnych. Widzowie.

Oddział KSMm. w **Wiśniczu Nowym** brał żywy udział w nabożeństwach Wielkiego Tygodnia. W wielki piątek trzymali druhowie straż u Grobu Zbawiciela od godz. 6 do 12 w nocy, a w wielką sobotę od południa aż do rezurekcji, w czasie której wzięli udział w czwórkach jako katolicka organizacja. Chociaż niejednokrotnie nas wyśmiewają, mówiąc: „oto idzie wojsko Księży“, lub tym podobnie, my, umocnieni w zasadach wiary św., chcemy pokazać, że KSMm. mimo trudności i niepowodzeń stoi silnie, **bo zbudowane jest na prawdzie, a prawda zawsze zwycięża!** Chrzan Wł., sekr.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce: p. P. Nalepowa, Tarnów, 5 zł., p. Milówka, Tarnów, 5 zł. — „Bóg zapłać“!

Z POLSKI

Smutne wypadki we Lwowie. We wtorek dnia 14 kwietnia br. przyszło we Lwowie do starć ulicznych między bezrobotnymi, a policją. W walce kilkoro ludzi zostało ciężko rannych, wśród tych kilku posterunkowych od kamieni tłumu. Kilka sklepów zdemolowano.

Rozruchy spotęgowały się w dniu 16-go b. m. w czasie pogrzebu śp. Władysława Kozaka, zmarłego wskutek odniesionych ran w trakcie zajść z bezrobotnymi w dniu 14 kwietnia b. r. **Wywołały je elementy skomunizowane i męty uliczne.** Komitet pogrzebowy uzgodnił z władzami drogę pogrzebu na cmentarz Łyczakowski i zapewnił o spokojnym przebiegu pogrzebu przy udziale własnej straży porządkowej.

Niestety, dane zobowiązania nie zostały dotrzymane; kondukt pogrzebowy zamiast na cmentarz Łyczakowski skierował się w ostatniej chwili pod wpływem agitacji elementów wywrotowych demonstracyjnie przez całe miasto na cmentarz Janowski. W czasie pochodu przeważająca część jego uczestników poczęła **bić szyby wystawowe i rabować sklepy,** przyczem w paru miejscach tłum zaatakował oddziały policji strzałami rewolwerowemi i kamieniami. Oddziały policji państwowej zmuszone były do użycia broni. W czasie starć zabite zostały 3 osoby, a ilość rannych wyniosła kilkadziesiąt osób. Rannych zostało również kilkunastu policjantów.

Straty kupiectwa lwowskiego wskutek rabowania sklepów są olbrzymie. Urzędowy komunikat donosi, że **w związku z rozruchami aresztowano** 661 osób, z tego 49 pod zarzutem rabunku, 177 za akcję wywrotową, ogółem władzom sądowym przekazano dotąd 306 osób. Liczba zabitych i zmarłych z ran wynosi około 12, po szpitalach leczy się ponad 50 ludzi.

Księża arcybiskupi lwowscy: Bolesław Twardowski, arcybp. metropolita obrz. łacińskiego i **Józef Teodorowicz,** arcybp. metropolita obrz. ormiańskiego, **wydali w sobotę 18 bm. orędzie** do społeczeństwa lwowskiego, nacechowane wielką miłością i zrozumieniem robotnika, walczącego przed niewielu laty w obronie Lwowa. Księża Arcybiskupi apelują do serca robotnika, „by bezskutecznym buntem nie pracował na zgubę własną i swoich rodzin, by pomny na swe bohaterskie walki i boje, nie szedł, choćby nieświadomie, w służbę obcych Polsce wrogich czynników“.

Orędzie przypomina następnie, że „dziś jest też chwila dla **poważnego rozrachunku społeczeństwa chrześcijańskiego z wszystkich tych zaniedbań,** jakich się ono dopuściło wobec klas pracujących“ i zwraca uwagę czynnikom odpowiedzialnym, że na „otwierającą się wielką ranę społeczną“ pomoże tylko wielki i realny plan i program pracy i życia robotnika.

Orędzie kończą słowa: **„Wołamy wreszcie z ostrzeżeniem i wezwaniem wszystkich do skupienia sił przed zwartą falangą wroga, gdyż inaczej wydamy w ręce komunizmu nietylko polskiego robotnika, ale i Polskę“.**

Żydowska solidarność, czyli 600.000 dolarów dla polskich żydów. Jest w Nowym Jorku (Ameryka Półn.) żydowskie stowarzyszenie „Joint“, które ma na celu nieść pomoc współbraciom. W okresie ostatnich 12 lat „Joint“ wydatkował w Polsce 27 milionów dolarów i zapowiedział, że jeśli akcja zbiórkowa da przewidzianą kwotę, to w bież. roku **milion dolarów** zostanie przeznaczonych dla Europy wschodniej, **z czego 60 procent otrzymają żydzi polscy.**

W dniu 19 bm. nastąpiło w Warszawie odsłonięcie pomnika szewca-pułkownika, **Jana Kilińskiego.** Z uroczystością tą połączono wielki zjazd polskich rzemieślników z całego kraju, których przybyło do Warszawy około 20 tysięcy.

Dzień 12 maja, pierwsza rocznica śmierci Marszałka Piłsudskiego, **będzie wolny od nauki** w szkołach powszechnych i średnich. W całym kraju zorganizowane zostaną nabożeństwa żałobne dla młodzieży szkolnej i okolicznościowe odczyty.

Zbiórka Daru Narodowego 3-go Maja. Pan minister spraw wewnętrznych udzielił zezwolenia Towarzystwu Szkoły Ludowej **na przeprowadzenie zbiórki Daru Narodowego 3-go Maja** na terenie czterech województw małopolskich w czasie od 2 do 10 maja. W tym czasie na tym terenie wolno przeprowadzić zbiórkę tylko na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej.

W Warszawie i Łodzi zaprowadzono kobiecą policję. W tych dniach ukaże się ona też i na ulicach Wilna. Policjantki już przybyły z Warszawy do Wilna i przechadzają się po mieście w „cywilnych“ jeszcze strojach, zapoznając się z terenem i nowemi warunkami pracy.

Ordynacje w Polsce. Ordynacyj w Polsce jest 52 i obejmują one 470 tysięcy hektarów. Największą jest ordynacja Zamoyskich, która posiada 86 tys. hektarów gruntów i lasów. Ordynacja Łańcut ma 36 tysięcy morgów. Słychać, że ordynacje w Polsce mają być zniesione i dziedziczyć je będą w równej części wszyscy spadkobiercy.

ZE ŚWIATA

Calles na wygnaniu. Były prezydent Meksyku, wielki prześladowca chrześcijan, Calles, został aresztowany pod zarzutem występowania przeciw rządowi i wywieziony do Stanów Zjedn. (stan Texas). Calles oświadczył, że jest ofiarą komunistycznego prądu w rządzie Cardenasa. Zapomniał, że i on, gdy był u steru rządu, szerzył w Meksyku bolszewizm.

5000 kościołów otwarto w Meksyku w Wielkanoc wskutek rozporządzenia rządu meksykańskiego. Otwarcie nastąpiło wśród bicia dzwonów i radości tłumów wiernych. Lecz w tym samym Meksyku podpaliła zbrodnicza ręka w ubiegłym tygodniu słynny kościół św. Franciszka w Guadalajarze. Spłonęły cenne dzieła sztuki.

W walce z bezrobociem w Chinach otworzyła Akcja Katolicka fabrykę zapałek w mieście Shaoking, która zatrudni 160 robotników z najbiedniejszych rodzin chrześcijańskich.

Przywódca młodzieży katolickiej w Niemczech, ks. prałat Wolker, przebywa w więzieniu od dnia 6 lutego b. r. Aresztowano go m. in. pod zarzutem łączności z organizacjami komunistycznemi. Przed głosowaniem powszechnem zaproponowała mu tajna policja polityczna zwolnienie pod warunkiem, że zaprzestanie dotychczasowej działalności społecznej i usunie się na pewien czas w zacisze życia domowego. Ks. Wolker **odrzucił propozycję i zażądał pełnej, publicznej rehabilitacji** zarówno dla siebie, jak i dla oczernionych stowarzyszeń młodzieży katolickiej. W odpowiedzi zaostrzono więzienie, w którem został nadal nieugięty ks. Wolker.

Sprawa beatyfikacji Frassatiego. Zarząd główny Akcji Katol. młodzieży włoskiej wniósł prośbę do św. Kongregacji Obrzędów o beatyfikację Piotra Jerzego Frassatiego, zmarłego przed dwunastu laty syna senatora Frassatiego, właściciela wielkiego dziennika turyńskiego „Stampa“. Młody Frassati był **jednym z najbardziej gorliwych bojowników i członków organizacyj katolickiej młodzieży włoskiej.**

DZIAŁ MŁODZIEŻY

Bijemy na alarm!

Wyjechały z wiosną na role pługi, pochyliły się plecy chłopskie przy sadzeniu ziemniaków. Wschodzące słońce zastaje już ludzi przy robocie.

Wieś cała dzieli się z wiosną na ludzi pracujących i bez pracy. Na tych, którzy z radością gną ramiona w trudzie na swojej ziemi, lub jako najemni — i na tych, którzy nie mają rąk do czego przyłożyć i marnują swoje młode siły.

Świat szerszy przed nimi zamknięty. Na robotę w świat wyjechać obecnie nie można — w kraju pracy niema. Od roku 1926 do 1930 wyjechało zagranicę 964 tysięcy 100 osób, przyjechało 459 tys. 700 osób, zostało więc poza granicami kraju 504 tys. 400 osób. Od roku 1931 do 1934 wyjechało już tylko 175 tys. 500 ludzi, a wróciło do Polski 179 tys. 100 osób (w tem wiele przymusowo). Stale reemigranci powiększają liczbę bezrobotnych.

A przednowek się zbliża.

Jest ciężko. Lecz życie głodnego zrozumie ten, kto w swojem życiu był głodny, w biedzie samotny, kto nie miał na sól do chleba... Niedolę chłopską odczuje tylko chłop!

Gdyby w istocie było takie odczucie, to przednowek nie byłby straszny. Są przecież domy pełne chleba. Lecz — czy ręka sytego wyciągnie się z życzliwością ku biednemu, czy serce podyktuje ustom dobre słowo pociechy i otuchy, czy człowiek jest drugiemu bratem?

— — — — — — — — —

Są wioski, w których wieczorem nie wychylają się ludzie z domów. Każdy jest pod wrażeniem... Bo po rezurekcji pobili się w drodze do domu chłopcy dwóch wiosek. W masakrze użyto kołów z płotu, siekier, łopat i rewolwerów. Trupów na szczęście nie było. Pokonani „oddali“ zwycięzcom w niedzielę po sumie, a ci porżnęli przeciwników zaraz w poniedziałek na jarmarku.

Szkoda apelować do tych młodych, zarozumiałych, niepoczytalnych głupców, by zaprzestali tej godnej dzikiego zwierzęcia rzezi!

Tłumaczył ich ktoś, że to jest potrzebą wyładowania nadmiaru energji.

Więc się walą bezrobotni? Nie... To synowie zamożnych nieraz tatusiów, którzy może nigdy głodnymi nie byli! Nadmiar energji z... lenistwa! Synek nie garnie się do pracy, niech rodzice za niego robią... Przecież, gdy był młodszy, nie robił nic. Ojciec twierdził, że ma przyszłość zapewnioną. A siły zachować musi na stare lata...

Ciężko biednemu żyć w takiej wsi.

Młody bandyta nie myśli o tem, czy jego kolega jadł co na śniadanie, czy chodzi cały dzień głodny. A rodzice przeklinają wyrodnych synów.

I czyż im w życiu Bóg pobłogosławi? Za co? Czy za brak serca dla rodziców i bliźnich?

— — — — — — — — —

Trzeba dzwonić na alarm!

Kto we wsi roztropny i poważny, niechże ratuje tych ogłupiałych młodych! Niechże im powie, że błądzą, marnują siły i czas; że droga do dobrobytu wsi, do budowy Polski nie prowadzi przez

---

Witold Podkowicz 3

Ugory życia

(Ciąg dalszy).

— Myślałam, że to Kowalik, był tu już dzisiaj parę razy i upominał się o komorne...

Antek słyszał już kilkakrotnie o właścicielu domu, w którym mieszkały Białkowa z córką i nie żywił do niego najmniejszej przyjaźni, przedewszystkiem dlatego, że twardy ten człowiek był postrachem wszystkich biednych lokatorów. Kiedy jego zaczerwieniona, tłusta twarz ukazywała się we drzwiach mieszkania, wiedziano dobrze, że nie wróży to nic dobrego.

— Uspokójcie się, Janowo — powiedział do chorej — dam sobie z nim radę.

Białkowa uśmiechnęła się smutnie i usiadłszy na łóżku, poczęła mówić głosem prędkim.

— Powiadasz, że dasz sobie radę, ale tylko ci się tak zdaje, przecie on jest w prawie i może nas wyrzucić na bruk. Już pięć miesięcy nie płaciłam komornego i nagromadziło się tyle grosza, że nie wiem, jak na to zarobię. Jeść nie mamy co, ja leżę chora, a Marysia, biedne dziecko, płacze dzień i noc, bo żadnej roboty nijak nie może wynaleźć. Ej Antek, ciężkie czasy na nas przyszły, nie takie, jakto były, kiedyśmy wszyscy mieszkali w Hawełkach. Mój stary, Panie świeć nad jego duszą, nie był gospodarzem bogatym, ale zawsze miał cośniecoś w chałupie. Człowiek i przychówku się doczekał i przyodziewek miał jaki taki, a dziś... innym czasem coś tam uszyję, a sama chodzę obdarta i głodna, nie mówiąc już o Marysi... Biedna, żadnej radości nie ma, jeno same utrapienia.

— Przejdzie to, przejdzie — pocieszał ją, jak umiał — a teraz nie męczcie się tylko za bardzo, bo sił wam potrzeba do pracy. Zaraz przyjdzie pan doktór Falecki i da wam lekarstwo, a potem znowu przyjdą lepsze czasy.

Białkowa zaniepokoiła się, słysząc wzmiankę o przybyciu lekarza.

— Co ja pocznę nieszczęśliwa, pan doktór przyjdzie, a tu, w tej izbie, taki nieporządek, aż wstyd; będę musiała wstać chyba i nieco oporządzić dokoła.

Antek jednak nie chciał pozwolić jej na to. To też począł ją przekonywać i niewiadomo, jakby się to skończyło, bo Janowa była uparta i niełatwo ją było przegadać, gdyby nie pojawienie się Marysi.

Dziewczyna weszła przygnębiona, na widok jednak Antka ożywiła się i w oczach jej zapalił się płomyk nadziei. Spojrzała pytająco na niego, on zaś, chcąc ją uspokoić, zbliżył się szybko i powiedział:

— Ksiądz proboszcz dopomógł i zaraz tu będzie doktór Falecki.

Słysząc te słowa, dziewczyna zakrzątnęła się szybko. Po upływie kilkunastu minut ubogie mieszkanko przybrało wygląd czysty i sympatyczny. Teraz usiedli przy niewielkiem okienku i poczęli oczekiwać przybycia lekarza. Cierpliwość ich jednak została wystawiona na dłuższą próbę, bo dopiero po kilku godzinach zjawił się tęgi mężczyzna o gęstej, siwej czuprynie.

Lekarz rzucił wzrokiem na nędzne otoczenie i mruknąwszy coś o potrzebie częstszego wietrzenia izby, zabrał się do badania chorej.

— Zapalenie płuc — rzekł po chwili — sprawa jest poważna, ale postaram się zapobiec złemu... Za parę dni tu wpadnę.

Napisawszy receptę, zabierał się już do wyjścia, gdy zbliżył się doń Antek i zapytał nieśmiało:

— Ile się panu doktorowi należy?

Doktór Falecki spojrzał na chłopaka groźnie i mruknął:

nienawiść i trupy braci, ginących w bitkach międzywioskowych!

— — — — — — — — —

Przejeżdżałem w jedną niedzielę przez obcą wieś. Nie włóczyły się po drodze gromady chłopców. Gdy mijałem szkołę, doleciał mnie piękny śpiew młodzieży, a potem jej wesołe śmiechy.

— Zgromadzili się w świetlicy — pomyślałem. Lekarstwo na choroby naszych wsi posiada dobra, katolicka organizacja.

Zgromadźmy się w niej! Niech nam pomoże kształcić umysły i serca! Niech nas uczy, że przyszłość wsi zdobędziemy przez rozwój oświaty i wzbogacanie siebie w miłość Bożą i bratnią! **Dh.**

HALLO!! DRUHOWIE K. S. M. M.

W miesiącu maju odbędą się następujące Zloty organizacyjne:

5-go maja Uroczysty Zlot z okazji jubileuszu Św. Stanisława w Szczepanowie. — Zbiórka o godz. 8. Bliższe szczegóły w zaproszeniach.

17-go maja Zlot regjonalny w Gorlicach.

21-go maja Zlot regjonalny w Mielcu.

Szczegóły w „Posłańcu DIAK." i w „Młodym Polaku". — GOTÓW!

KTO CHCE JECHAĆ DO CZĘSTOCHOWY

z wycieczką tercjarską, organizowaną przez OO. Reformatów z Biecza w dniach 2, 3, 4 maja b. r., niech wraz ze zgłoszeniem się do Administracji „Naszej Sprawy" nadeśle kwotę 14 złotych na bilet kolejowy. W dniu wyjazdu z Tarnowa, t. j. w dniu 2 maja trzeba się zgłosić po ten bilet do Administracji (Tarnów, ul. Katedralna 3, I. p.) po godz. 7 rano, gdzie się go otrzyma za okazaniem dowodu wpłaty.

Wyjazd z Tarnowa nastąpi około godz. 10.

W sprawie win mszalnych

W wiosennym cenniku zaprzysiężonych dostawców win mszalnych firmy Nyki i Posłusznego z Poznania, między innemi ogłoszono następujące zdanie

„Przy tej okazji pragniemy Przewielebne Duchowieństwo uprzejmie prosić o łaskawe, solidarne poparcie wysiłków naszych, celem podtrzymania placówek polsko-chrześcijańskich, bo mackami maskowanemi zdobywa żydostwo tereny mu dotąd trudno dostępne, bijąc nieuczciwym dumpingiem w handel chrześcijański. Np. reklamowany Związek Producentów Win Węgierskich jest tylko wywieszką reklamową żydowskiej firmy: Centrala Win Zagranicznych w Krakowie i Tarnowie. Chrześcijański handel dostawców przysięgłych umie służyć dobrze, niedrogo i nie zawodzi, tak w dostawach win mszalnych, jako też do potrzeb prywatnych".

Ponieważ przypadkowo tak się ułożyło, że w Tarnowie, prócz wspomnianej w powyższem ogłoszeniu firmy Centrali Win Zagranicznych, znajduje się również siedziba chrześcijańskiej firmy Lippóczy, zaprzysiężonego dostawcy win mszalnych, dla uniknięcia nieporozumień, przez identyfikowanie jednej firmy z drugą, zawiadamiam uprzejmie Przew. Duchowieństwo, że chrześcijańska firma Lippóczy w Tarnowie z firmą Centrala Win Zagranicznych nie ma absolutnie nic wspólnego.

Podając powyższe wyjaśnienie do łaskawej wiadomości Przewielebnego Duchowieństwa, dziękuję za dotychczasowe poparcie i polecam się nadal cennym względom

Norbert Lippóczy
zaprzysiężony dostawca win mszalnych
w Tarnowie, skrytka poczt. 112.

— Nie pański interes! Będziemy się liczyli na Sądzie Ostatecznym! — Poczem łagodniejszym już tonem dodał — Lekarstwa każę przysłać za godzinę, dowidzenia...

To mówiąc, wyszedł.

W pokoju zapanowała cisza. Dopiero po jakimś czasie odezwała się Białkowa.

— Dobry człowiek ten doktór... Niech mu Pan Bóg da wszystko, co najlepsze...

Marysia, wyczerpana znużeniem i przejściami, siedziała przy oknie, a zniżające się ku zachodowi słońce nieciło złote iskry w toczących się po pobladłej twarzyczce łzach.

Bo łzy są pociechą udręczonych.

Nagle za drzwiami dało się słyszeć głośne trzeszczenie schodów, jakiś rumor i ordynarne przekleństwo. Po chwili w drzwiach stanął właściciel domu — Kowalik. Sapiąc głośno, potoczył się do stołu i usadowiwszy swe ogromne cielsko na najsolidniej wyglądającem krześle, rzekł:

— Pani Białkowa, to już chyba będzie dosyć tego zawracania głowy, uprzedzam, że przychodzę ostatni raz, albo pani płaci komorne, albo przeprowadzam eksmisję. Nakaz jest, a ja dłużej czekać nie myślę. — To mówiąc, wyciągnął tłustą ręką jakiś zmięty świstek z kieszeni i położywszy go na stole, uderzał weń raz po raz pięścią, jakby akcentując tem swoje słowa.

— Oszukiwać się nie pozwolę, gadania i zwodzenia było chyba dosyć. Albo pani płaci, albo rzeczy każę wynosić.

Antek przypatrywał się tej scenie z rosnącem wzburzeniem. Nie wytrzymał wreszcie.

— Panie Kowalik — odezwał się. Słowa z trudem wydobywały mu się przez zaciśnięte szczęki. — Czy pan nie widzi, że pani Białkowa jest chora? Czy pan w sercu litości nie ma? Najgorsze zwierzę nie postąpiłoby tak, jak pan.

Kowalik pochylił się ku mówiącemu.

— A kto pan wogóle jest? Mój dom i moje prawo! Takich jak pan dobroczyńców potrafię unieszkodliwić!

Antka zatrzęsło. Odtrącone nogą krzesełko runęło z łoskotem na podłogę.

— Pan mnie unieszkodliwić? Ja pana na policję!... Do prokuratora!... Chorą chce wyrzucać!...

Ręce mu drżały i sam nie zdawał sobie sprawy, dlaczego właściwie poczuł nagle taką nienawiść do tego człowieka. Przecież Kowalik miał prawo dopominać się o swoją należność. Prawo?!... Dla ludzi nieuczciwych istnieje jedno tylko prawo: interes. Interes, nie liczący się z niczem — z krzywdą, ani ze łzami; ani nawet z temi łzami, które spływały po twarzy przerażonej zajściem Marysi.

— Ja nie pozwolę!... Ja nie pozwolę!... — głos Antka załamał się. — Pan jeszcze zrozumie, panie Kowalik, że na takich, jak pan, są sposoby. Pan mnie jeszcze popamięta!...

W ciszy zmierzchu, który tymczasem zajrzał w szyby okien, brzmiał miarowy, astmatyczny oddech Kowalika.

Gospodarz milczał. Nie był przygotowany na tego rodzaju rozmowę. Stracił pewność siebie i jednocześnie uświadomił sobie, że chodzi tu nietylko o kilkadziesiąt złotych komornego. Zachodził wypadek, który dla ciasnego jego mózgu nie był zupełnie zrozumiały. Przecież był gospodarzem domu, miał prawo i pieniądze. Przecie mógł wezwać policję. A jednak bał się. Bał się tego młokosa i tych dwóch słabych kobiet i tych łez Marysi.

— Zobaczycie! — warknął i wyszedł, trzasnąwszy drzwiami.

ROZDZIAŁ II.

Księżyc ześlizgiwał się po dachach miasteczka i załamywał cienie w zakamarkach krętych ulic. O tej porze — była dopiero godzina dziesiąta — Wykroty już spały. Jesienny, niosący już chłody, zimny wiatr przewiewał puste ulice, trzaskając zwisającemi reklamami sklepików i pogwizdując zcicha w kominach. (C. d. n.).

GOSPODARSTWO

Uprawa ziemniaków.

Obok owsa i żyta ziemniaki są podstawową rośliną dla każdego gospodarstwa. Nienadzwyczajne wymagania pod względem gleby i klimatu, pozwoliły ziemniakom szybko się rozpowszechnić. Jako pokarm dla ludności, stanowią ziemniaki nieocenioną wartość. Na paszę dla zwierząt i do wyrobu wódki są specjalne odmiany ziemniaków.

Najniższa temperatura kiełkowania ziemniaków wynosi 8 do 10 stopni Celzjusza, dlatego wczas sadzone, trudno wschodzą. Obniżenie się zaś temperatury do 1 stopnia Celzj. działa szkodliwie na liście, albowiem je zwarza i wtedy ziemniak tworzy nowe, wysilając się.

Co do gleby, to ziemniaki wolą raczej lżejsze, jak cięższe ziemie. Mogą też być ziemniaki uprawiane na wszelkich glebach, wziętych świeżo do uprawy.

Stanowisko może być każde przeznaczone pod ziemniaki. Same po sobie też się udają. Często przychodzą ziemniaki po życie ozimem, po którem jako poplon zasiany był łubin, lub w którem zasiana była seradela. Ziemniaki są dobrym przedplonem dla jarzyn.

Uprawa pod ziemniaki musi być staranna i dlatego na zimę orka winna być dokonana głęboka. Obornik zasadniczo powinien być o ile możności przyorany przed zimą.

Nawożenie roli musi być silne. Zasadniczym nawozem jest obornik, którego się dać powinno około 50 fur jednokonnych na hektar. Nawozy zielone mogą do pewnego stopnia zastąpić obornik. Nawożenie pomocnicze jest zawsze korzystne. O ile sadzimy ziemniaki na oborniku, wówczas dawka azotniaku 21 proc. wynosi na hektar około 50 kg., zaś ziemniaki bez obornika dostać powinny co najmniej 100 kg. azotniaku. Supertomasyny wysiewa się na hektar 100 kg. wysokoprocentowej. Chcąc zasilić ziemniaki odrazu azotem i fosforem, można użyć 150 do 200 kg. supertomasyny azotniakowej. Nawozy rozsiewa się na parę dni przed sadzeniem ziemniaków.

Odmiany ziemniaków dobierać rakoodporne. Z odmian tych, jako dość plenne, jadalne i średnio późne poleca się „Hetmany", „Jubel" i „Kmieć". Bardzo plenną odmianą jest „Wekaragis".

Sadzić ziemniaki średniej wielkości — lepiej niekrajane. Głębokość sadzenia jest zależna od jakości gleby, waha się od 5—15 cm., przyczem na lżejszych ziemiach sadzimy głębiej, na cięższych płycej. Gęstość sadzenia jest zależna od odmiany, gleby i żyzności. Im gleba lepsza i żyźniejsza, tem sadzimy rzadziej, przeważnie zaś w odstępach 40 na 40 cm., lub 50 na 50 cm. na krzyż.

Sadzenie pod pług jest najczęściej przez włościan praktykowane. Przy tej metodzie sadzimy w co drugą skibę, wtykając sadzeniaki w połowie pulchnej skiby, a nie na dno. Przy sadzeniu pod znacznik puszczamy to narzędzie na krzyż, zaś w miejscu przecięcia linji wtykamy ziemniaki, następnie rozredlamy przestrzeń między rzędami. Po sadzeniu, gdy się puszczą chwasty, należy przejść broną. Następne czynności — to wzruszanie motyką ręcznie lub obsypnikiem przestrzeni między rzędami, a czynimy to 2—3 razy podczas wzrostu ziemniaków. **M. A.**

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zboże drożeje. Ostatnio na krajowych rynkach zbożowych nastąpiła poprawa cen ziarna. Zwyżkują zwłaszcza zboża ozime, pszenica i żyto. Jest to w związku z wyczerpaniem się zapasów i nadejściem okresu przednówka. Większe spożycie ziarna na wsi w gospodarstwach rolnych, a także zużycie zboża na paszę dla inwentarza, też jest przyczyną zwyżki cen ziarna zbóż.

Ceny zboża w Polsce i zagranicą. Na początku kwietnia notowano następujące przeciętne ceny żyta za 100 kg.: Warszawa 13 zł. 56 gr.; Kraków 13 zł. 91 gr.; Lwów 12 zł. 75 gr.; Berlin 37 zł. 10 gr.; Wiedeń 26 zł. 12 gr.

Związek plantatorów buraka cukrowego został zorganizowany przy Centralnem Towarzystwie Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie. Oddziały tego Związku powstają przy Wojewódzkich Towarzystwach Rolniczych. Organizacja ta ma na celu zapewnić drobnym rolnikom — plantatorom buraków cukrowych — należytą i zwartą obronę ich interesów.

Prowadzenie ksiąg zarodowego bydła w wojew. krakowskiem zostało powierzone Związkom Hodowców bydła przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem w Krakowie. Odtąd Związki te będą zajmować się wyłącznie i bezpośrednio pracami wchodzącemi w zakres hodowli zarodowego bydła.

Coraz mniej pieniędzy w obiegu. W ciągu pierwszych 10-ciu dni kwietnia obieg pieniędzy papierowych zmniejszył się o 7 miljonów 200 tysięcy złotych i wynosił ogółem 971 miljonów 600 tysięcy złotych.



Kapłani i słudzy schizmatyckiego kościoła abisyńskiego.

Sprawozdanie Pap. Dzieła Rozkrzewiania Wiary za r. 1935

(Dokończenie).

Nawojowa 19.90 zł., Nockowa 125.55 zł., kat. 16.82 zł., Nowy Sącz parafja 1183.45 zł., KSMŻ. w Gołąbkowicach 20 zł., Gimn. II. 200 zł., OO. Jezuici z kolonji kolej. Niedz. Mis. 65 zł., OO. Jezuici z miasta 30 zł., Gimn. SS. Niepokalanek 35.35 zł., Ks. Andrzej Biliński 26 zł., Ks. Jan Wnękowicz 10 zł., Kat. Staniszowa 5 zł., Nowy Wiśnicz 175.10 zł., Krucjata 6 zł., Ochotnica Górna 30 zł., Ocieka 90.50 zł., Odporyszów 106 zł., Luszowice 105 zł., Okulice 259.17 zł., Niedz. Mis. 45.02 zł., kat. 6.71 zł., Piotr Przyborowski z Wyżyc za wyzdrowienie syna za przyczyną Matki B. w Okulicach 50 zł., różni 43.50 zł., Olesno 31.50 zł., Olszyny W. 65.15 zł., Ołpiny 54 zł., Otfinów 26.20 zł., Pilzno 94.16 zł., KSMŻ. ze Słotowej 11 zł., Piotrkowice 85 zł., Niedz. Mis. 11.20 zł., kat. 2.19 zł., Piwniczna 282.15 zł., kat. 7.28 zł., Ks. Michał Wojdak 2.60 zł., Podegrodzie 280.72 zł., Kunegunda Golonkówna z Brzeźny legat. 100 zł., Ks. Karol Mazur 60 zł., Podole Niedz. Mis. 10 zł., Porąbka 503.08 zł., Przecław 181 zł., Przeczyca 13 zł., Przydonica 10.20 zł., Ptaszkowa 73.58 zł., Niedz. Mis. 10.35 zł., Radłów 6 zł., Ropczyce 128 zł., Rożnów 12 zł., kat. 2.23 zł., Rytro 126.80 zł., Rzepiennik Bisk. 88.61 zł., Rzezawa 352.30 zł., Rzochów 128.10 zł., Siedlce 35 zł., Sędziszów 147, Siedliska k. Bobowy 158 zł., Skrzydlna 43.91 zł., Słupiec 25 zł. Sobolów 75 zł., Stary Sącz 126 zł., Stary Wiśnicz 10 zł., Niedz. Mis. 30 zł., Szczepanów 950.30 zł., Szczucin 70 zł., Szczyrzyc 40 zł., Szymbark Ks. Piotr Drzewicki 500 zł., Tarnów Katedra 576.30 zł., I. Gimn. 62 zł., Semin. naucz. m. 36.80 zł., Semin. n. ż. bł. Kingi 248 zł., Paraf. św. Rodziny 448.40 zł., Tęgoborza 122.28 zł., Trzciana 14.30 zł., Trzęsówka 7.12 zł., Tuchów OO. Redemptoryści 878 zł., N. Mis. 130 zł., kat. 35 zł., p. Regina Nestajko 300 zł., z puszki w kościele 257 zł., Tuszów kat. 11.90 zł., Tropie 25 zł., Tymbark 103.08 zł., Ujanowice 500 zł., Wadowice 70.10 zł., kat. 1 zł., Wierzchosławice 58 zł., Wietrzychowice 121.90 zł., Wilczyska 28.30 zł., k. 2 zł., Wilkowisko 44.57 zł., k. 1.22 zł., Wojnicz 125.90 zł., Wola Bar. 63.90 zł., Wola Przem. 100.90, Niedz. M. 25 zł., Wola Rzędz. 459.60 zł., Wójtowa 82.60 zł., Zalasowa 120 zł., Zassów 53.35 zł., Złota 45.24, Zbyszyce 12 zł., Żdżarzec 67.75 zł., Żegocina 109.70 zł. Żeleźnikowa 41 zł., Żurowa 74.50 zł. Zaborów 81.80 zł., kat. 13.20 zł., Zagorzyce 82.60 zł., kat. 19.54 zł., Kraków p. Sikorowa 3% w PKO. 15.91 zł., przez Najprzew. Kurję Biskupią 4783.05 zł. Razem: 26.234 zł. 27 gr.

Uczennice Gimn. SS. Niepokalanek w Nowym Sączu ofiarowały z bielizny kościelnej: obrus, albę, komżę, pasek, 6 humerałów, 12 puryfikaterzy, 6 korporałów, 6 palek i 12 ręczniczków.

Złoty pierścionek ofiarowała pani Pawlakowa z Dobrej.

Bieliznę i pierścionek odesłano do Centrali w Poznaniu.

Zebrane kilkanaście tysięcy znaczków pocztowych odesłała Dyrekcja Diecez. do OO. Jezuitów w Krakowie, niektóre parafje odesłały je według swego upodobania.

Za wszystkie ofiary najuprzejmiej dziękuję. Mam nadzieję, że i w tym roku nie braknie serc ofiarnych, że Dzieło R. W. powstanie nawet w tych parafjach, w których dotąd nie istnieje.

Ks. Andrzej Biliński, Diec. Dyr. P. D. R. W.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

A. S., Borzęcin. Nadeszło późno. Zamieścimy w następnym numerze.

A. K., Jasień. Zachowamy na przyszłość.

Es. Zamieścimy. Dziękujemy.

W. P., Nowy Sącz. W maju.

J. R., Łużna. Zamieścimy.

Grochowe. Dziękujemy.

Bol. Słowo **mankament** pochodzi z języka franc., a znaczy tyle, co brak, wada. W dawnym języku prawnym oznaczało to także fałszerstwo ksiąg przez wyrwanie kartki. **Dyskurs,** znaczy rozmowa; **dominium** — panowanie, zwierzchnictwo; **szturmak** — strzelba o rozszerzonym wylocie; w dawnej artylerji polskiej: rodzaj kuli do wysadzania murów fortecznych.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 30 fr., półrocznie 15 fr.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3 Telefon Nr. 411. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.